Rok VI. **Kraków, Sobota 6 Lipca 1901.** **Nr. 27.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Kto z Bogiem — Bóg z nim.	Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.	Módl się i pracuj.

„OREMUS PRO PONTIFICE NOSTRO LEONE".

(Módlmy się za Ojca św. Leona).

Wierni kościoła katolickiego obchodzili już dwukrotny jubileusz swojego Pasterza a Namiestnika Chrystusowego Leona XIII. Jeden z powodu 50 lat kapłaństwa, a drugi biskupstwa. Za 23 miesiące, jeżeli Opatrzność pozwoli, będzie obchodził Ojciec św. jubileusz 25 letni swego papiestwa a zarazem dożyje lat Piotrowych. Byłby więc Leon XIII., drugim papieżem sprawującym rządy w kościele przez przeciąg 25 lat, czyli tak długo, jak długo rządził w owczarni Chrystusowej św. Piotr. Pierwszym był papież Pius IX., który rządził przeszło 31 lat. Można wyobrazić sobie, jakaby wówczas radość zapanowała w kościele. Zawczasu jednak trzeba się starać, ażeby tą niezwykłą uroczystość obchodzić w sposób najstosowniejszy. Tę myśl poruszył komitet międzynarodowy, zawiązany celem złożenia hołdu Chrystusowi Odkupicielowi i Jego Namiestnikowi na ziemi na przełomie dwóch wieków. W odezwie swej zwraca uwagę świata katolickiego na zbliżającą się rocznicę i zachęca do przygotowania hołdu dla Ojca św. Leona XIII., w rocznicę dziejową, która byłaby obchodzona dnia 27 kwietnia 1903 r. Szczególnie zwraca się komitet do prasy katolickiej i wzywa ją, ażeby pod opieką ojcowską biskupów i pod kierunkiem osobnej komisyi rzymskiej, przyczyniła się do spełnienia zamierzonego dzieła. W tym celu poleca trzy zasadnicze sposoby współpracownictwa:

1) Modlitwa gorąca, iżby nam było danem złożyć hołd uroczysty Namiestnikowi Chrystusowemu, w przedostojnej Leona XIII. osobie, z okazyi Jego jubileuszu papieskiego.

2) Poparcie i przyczynianie się do złożenia świętopietrża, jakie biskupi do Rzymu zawiozą, a nadto złożenie choćby najskromniejszej ofiarki, jako daniny braterstwa chrześcijańskiego i miłości synowskiej względem Papieża.

3) Przygotowanie pielgrzymek do Rzymu, a przynajmniej deputacyj dyecezyalnych, któreby złożyły u stóp Jego Świątobliwości życzenia, a potem u św. Piotra zaśpiewały Bogu hymn wdzięczności.

Komisya ustanowiona w celu przygotowania hołdu dla Ojca św., postanowiła wezwać redaktorów, ażeby umieszczali na czele numerów czasopism inwokacyę: *„Oremus pro Pontifice nostro Leone"*, (módlmy się za Ojca św. Leona). Stosując się do życzenia komisyi, umieszczamy na czele *Prawdy* wezwanie do modlitwy i spodziewamy się, że modlitwy naszych czytelników, złączone z modłami milionów wiernych, wyjednają dla Ojca św. oglądanie lat Piotrowych.

Wiadomości z kraju.

W sejmie obok pełnych posiedzeń pracują komisye i roztrząsają rozmaite sprawy i projekty do ustaw, które zostaną przedłożone na pełnem zebraniu wszystkim posłom do zatwierdzenia. Co się tyczy włości rentowych, czyli *średnich gospodarstw,* których właściciele dostaną pożyczkę i będą ją płacili rentą, to prócz *ludowców* wszyscy uznają także *włości rentowe* za bardzo korzystne dla rolnika. Oburzają się ludowcy na to, że przez 70 lat nie będzie można ich podzielić. Ależ to nie jest klęską, lecz korzyścią, gdyż na większym kawałku pola, więcej można się dorobić, niż na małym. Aby zaś można współdziedziców zaspo-

koić i włość od dzielenia ochronić, będzie dozwolonem właścicielowi zaciągać osobną pożyczkę.

Komisya dla regulacyi rzek orzekła, że rząd przez niespełnienie obietnic był przyczyną wielu klęsk, które wyrządził wylew rzek nieregulowanych. Teraz przedłożył rząd plan, z którego możnaby wnioskować, że więcej uczyni dla kraju, niż dotąd, lecz jeszcze nie tyle, ile nam się słusznie należy.

W komisyi administracyjnej roztrząsano projekt p. *Zdzisława Tarnowskiego* odnoszący się do ustawy o biurach pośrednictwa w pracy. Wiadomo, jakich nadużyć dopuszczają się ajenci na biednych robotnikach szukających pracy za granicą. Słusznie tedy żąda poseł *Hupka*, ażeby ustawa ścigała i surowe nakładała kary na niesumiennych spekulantów. Słusznie też powierza komisya urządzenie *biur pośrednictwa* radom powiatowym, a nie magistratom najmniej z tą sprawą obeznanym. My ze swej strony dodajemy, że ustawą powinno być wzbronionem wychodźtwo dzieciom do 17 roku włącznie. Młodzieńcy i dziewczęta bowiem nie utwierdzeni w moralności marnieją duchowo, a nierozwinięci fizycznie, pod ciężarem pracy niedołężnieją.

W Krakowie zajmowano się w dzień św. Piotra i w niedzielę głównie widowiskami. Rano budowano cyrk amerykański na błoniach, a tysiące ciekawych widzów szło, aby zobaczyć jak się składa szopę z belek, desek i jak się rozciąga na nich płótna. To też kościoły świeciły pustkami, bo wierni zapomnieli o tem, że *Bernum* właściciel cyrku gwałcił święto katolickie. Ciekawość zwyciężyła, a obowiązek chrześcijański poszedł w zapomnienie. Nie dość na tej stracie moralnej: zaspokojenie ciekawości kosztowało około 120 tysięcy koron. Dzienniki krakowskie wtórując rozczarowanym widzom, narzekają na Bernuma i cyrk jego, gdyż więcej zapowiadał, niż można było oglądać, lecz należy się zapytać, kto uczynił największą reklamę cyrkowi, czyż nie te same dzienniki? Dali Polacy cudzoziemcom 60 tysięcy złr. za to, że pokazali im słonie i konie, tresowanych ludzi i zwierzęta. Na wybudowanie atoli bursy dla wychowania młodzieży, albo na zakładanie szkół polskich na kresach lub Sląsku brakuje pieniędzy!

W Rzeszowie odbyło stronnictwo ks. Stojałowskiego zebranie, na którem zastanawiano się nad wstąpieniem posłów chłopów do Koła polskiego. Potępiono działalność *Stapińskiego* i *Wysłoucha*, ludowców, jako ludzi bezbożnych. Również napiętnowano *Kubika* i postanowiono zerwać zupełnie z ludowcami, gdyby chcieli go wybrać na posła do sejmu. Gdy zaś ludowcy nie będą popierali Kubika, wtedy będzie zachowana pozorna zgoda. A jako znak tej wrzekomej zgody będzie to, że ludowcy i chrześciańsko ludowi podzielą się powiatami przy wyborze posłów. Z dwunastu powiatów będą wybierali jednego, a z dwunastu drugiego stronnictwa posłów.

W Tarnowie urządzili wiec ludowcy i postanowili wytrwać na dotychczasowem stanowisku i nie wstąpić do Koła.

Co słychać w świecie?

Wiedeń. Powstało tu wielkie przerażenie z powodu pogłoski, iż anarchiści urządzili zamach na cesarza *Franciszka Józefa.*

Wieść ta powstała stąd, że nadesłano kartę korespondencyjną do Bruck nad Litawą, w której zapowiadano przybycie anarchisty przeznaczonego do zabicia cesarza.

Hiszpania. Ministrowie hiszpańscy postanowili wystąpić jak najenergiczniej przeciwko nadużyciom masonów, którzy doszli do tego stopnia zuchwałości, iż znieważali procesye katolików i wszczynali bójki w kościele.

W Afryce w ostatnich dniach odbył się szereg drobnych potyczek, w których zginęło 74 Boerów, 60 innych odniosło rany, 160 zostało wziętych do niewoli. Nadto zabrali Anglicy wielkie zapasy broni i 304 wozów. Komendy boerskie zniszczyły kilka stacyj kolejowych.

Niemcy. Do jednej z gazet niemieckich donoszą, że nieprzyjaciel Polaków *Studt* niedługo będzie ministrem oświecenia. Oby z ustąpieniem wroga, zniesione zostały także wrogie ustawy zakazujące uczyć dzieci religii w języku polskim.

Czy można znaleść robotę w kraju?

Czyżby to nie można urządzić w każdym powiecie fabryki małej do robienia patyczków do zapałek, albo do robienia rączek do piór, ołówków, mebli, rzeźby, beczek, stołków, kołków szewskich, konewek, cebrzyków, sitów, łyżek, niecek, sikawek ręcznych?

Mamy poddostatkiem jeszcze lasów, ale cóż, kiedy surowe drzewo, nawet nie ociosane, wywozi się za granicę; a wyroby nawet takie, o jakich wyżej wspomnieliśmy, sprowadza się gotowe z zagranicy. Czy założenie fabryki n. p. kołków do butów, wymaga tak wielkich wkładów? Albo fabryka koszyków lub innych rzeczy? Rudnik wysyła koszyki do Kairu, do Ameryki, do Konstantynopola. Czyżby i kilka innych tego rodzaju fabryk nie mogło powstać w kraju.

Zboże nasze idzie za granicę. My za to kupujemy gotową mąkę węgierską. A są młyny w kraju, tylko lenistwo nie pozwala nam zawieść zboża do młyna: a brak zmysłu kupieckiego nie pozwala powiatowemu zarządowi Kółek rolniczych zająć się tem,

ażeby przynajmniej dla Kółek rolniczych pobierano mąkę z najbliższego młyna.

Ile to pracy leży odłogiem w kraju. A ci, którzy są wybrani do Sejmu, by myśleć nad podniesieniem przemysłu i dobrobytu w kraju, zadawalniają się kilkoma mówkami i kilkoma ustawami.

Jest pieniędzy dużo w kraju. Świadczą o tem wkładki oszczędności we wszystkich kasach wielkich i małych; ale nie ma człowieka w kraju, któryby umiał pchnąć te oszczędności do podniesienia przemyslu, do przysporzenia pracy w kraju.

Nic nie mamy. Jednę fabrykę cukru, chociażby sam kraj spotrzebował tyle, coby i dziesięć fabryk wyprodukowało. Pieniądze idą za granicę, a my moglibyśmy buraki cukrowe sadzić i tysiącem rąk ludzkich w czasie bezrobocia dawać zajęcie i płacę dobrą.

Ot zbliża się czas wyborów do Sejmu. Szukajcie sobie posłów już teraz. Nie takich, co się narzucają wam; nie takich, co wiele obiecują, wiele gardłują; ale takich, którzyby umieli i chcieli pracować. A takich trzeba szukać i prosić, aby mandat poselski przyjęli. Niestety, nie wnet u nas do tego przyjdzie, bośmy wszyscy zniechęceni, bo wszyscy zrzucamy pracę na obce barki; bo nie chcemy, czy nie umiemy myśleć i pracować i radzi jesteśmy, że ktoś inny za nas myśli. Czas już ocknąć się.

O niszczeniu chwastów.

Do głównych nieprzyjaciół rolnika należą chwasty, które obniżają bardzo plon z roli, a częstokroć prawie całkiem go zagłuszają. Takimi są: Oset, kanianka, ognisko zwane także pszczonakiem, dzikim rzepakiem, ognichą, bławat, kąkol, dziki czosnek, perz, polny mak, wyka różnych gatunków i wiele wiele innych traw rosnących w zbożu.

Celem zniszczenia ostu i kanianki istnieje ustawa, niestety niewykonywana jak należy, bo widzimy wszędzie przy drogach, na pastwiskach, osty kwitnące i wydające nasienie, które wiatr na wszystkie strony roznosi.

Zniszczenie ostu w zbożu nie jest tak łatwem, bo wymaga plewienia ręcznego, co na wielkich obszarach jest wprost nie możliwe, na pastwiskach atoli można go łatwo ściąć kosą i niedopuścić do kwitnienia i wydania nasienia. Oset rozmnaża się nie tylko z nasienia, ale i z korzeni, przeto na małych kawałkach najlepiejby było wyrywać go z korzeniem, co po deszczach dość łatwo uskutecznić się daje. Kanianka najczęściej i głównie występuje w koniczynie. Chcąc kaniankę zniszczyć, zniszczy się i koniczynę. Według obecnej ustawy wyznaczona jest kara na rolnika, który ma kaniankę w koniczynie, podczas gdy kara powinna być na tego, który kanianką zanieczyszczoną koniczynę sprzedaje. Gospodarz, który ma kaniankę w koniczynie, już jest karany, bo nie zebrał koniczyny, którą mu kanianka wydusiła. Na zniszczenie kanianki byłaby najlepszym środkiem ustawa regulująca handel nasieniem koniczyny, t. j., żeby nasienia koniczyny nie wolno było sprzedawać, jeżeli nie było przesłane do oceny stacyi doświadczalnej, i gdy właściciel nie otrzymał świadectwa, że jest wolne od kanianki. Drugim środkiem byłoby ustanowienie w miastach sprzedaży nasienia koniczyny przez towarzystwa rolnicze. Dzisiejszy handel jakże się odbywa? Firmy światowe ogłaszają, że koniczyna czerwona wolna od kanianki, bez domieszki amerykańskiej, kosztuje np. 100 klg. 70 złr. a że ze sto klg. dobrej koniczyny na litry można wymierzyć 115 do 120 litrów, przeto sprzedając ze zyskiem, wypadłoby wziąść po 65 ct. za litr, gdy tymczasem u przekupniów można dostać litr za 40 ct. i jeszcze taniej. Jakże to więc jest możliwe? Oto konicz amerykański jest tani, bo przekupień da 3 worki amerykańskiej a jeden naszej i może taniej sprzedawać. Jestto więc mieszanina z małej części dobrej koniczyny, większej części amerykańskiej, a największej kanianki, babki i różnych chwastów. W ten sposób lud się niszczy, bo pieniądze wyrzuca i w dodatku rola nie wyda spodziewanego plonu i zanieczyści się, gdyż kanianka po kilku latach w koniczynie wystąpi, choćby nasienie czysto było zasiane.

Pszczonak, zwany ogniskiem, ognichą, dzikim rzepakiem, — ostatnia nazwa jest może najwłaściwszą, gdyż wygląda i rośnie tak jak rzepak, z tą różnicą, że się na pniu wysypuje. Chwast ten gdy się pojawi w owsie lub jęczmieniu w nadmiernej liczbie, zagłusza plon często zupełnie. Pole, na którem ognisko rośnie, trzeba zaraz po żniwie płytko podorać i zawlec. Ponieważ bardzo dużo go zejdzie, przeto i później ponownie bronami zniszczyć go trzeba. Najwięcej się go niszczy przy uprawie okopowizn, jak: ziemniaków, buraków, fasoli. W ziemniakach bardzo łatwo go zniszczyć. Gdy się ziemniaki zasadzi w rzędy, za 2 do 3 tygodni należy wjechać z obsypakiem i podsiać rządki, a wtenczas pszczonek pomiędzy rzędami się zniszczy. Później rzędy należy lekkiemi bronami zwlec wzdłuż, a tym sposobem znowu się na środku rzędów chwasty zniszczy. Robota ta ma być zrobiona przed wschodzeniem ziemniaków. Później gdy się pokaże przy obruszaniu i podsypywaniu ziemniaków, zniszczy się do reszty. Niech nikt nie sądzi, że nasienie dzikiego rzepaku wszystko weszło przy uprawie ziemniaków; — weszło tylko to, które było pod wierzchem, to zaś, które było głębiej, nie puściło kiełka, ale czeka stosownej chwili aż przy orce pod jęczmień wydobędzie się pod wierzch i znowu będzie wschodzić w jęczmieniu. Siłę

kiełkowania zatrzymuje dziki rzepak kilka a nawet kilkanaście lat w ziemi i nie zepsuje się. — Jest to nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe i na to przytoczę przykłady. Miałem raz koniczynę koło św. Jana w kopach, a że deszcze nie dały jej zwieźć do stodoły, więc kopy wyleżały młodą koniczynę. Po zbiorze tejże na kopiskach, ukazał się dziki rzepak w takiej ilości i tak gęsto, jakby go kto najgęściej zasiał. Skąd się tam wziął? Był w ziemi i czekał na przyjazne dla niego warunki. Gdy ze stawka kilka lat nieczyszczonego wybierzemy stawarkę, i wywieziemy na kupę, cóż na tej kupie za parę tygodni róść poczyna? dziki rzepak i oset. — Skąd się tam wzięło nasienie? — siedziało w stawku przyniesione z wodą i nie zepsuło się, a gdy mu słonko zaświeciło, obudziło się do życia. W roku zeszłym drenując swoje pola, wypadło mi przeprowadzić dren główny przez pastwisko, które już od lat 15-tu nie było orane. Tego roku zobaczyłem, że na tej wyruszanej ziemi rośnie jak najładniej dziki rzepak. Nikt go tam nie siał, na pastwisku nie rósł i nasienia nie wydawał — widocznie siedział w ziemi od czasu, jak było pastwisko polem ornem, na którem rósł, a niemając warunków odpowiednich nie wschodził a co dziwniejsza nie zepsuł się.

Weźmy znowu inny chwast np. dziki owies. Ten rośnie tylko na pewnych gruntach, gdzie indziej nie ukazuje się wcale, choćby go wsiano. U nas jest kawałek pola w plebańskim gruncie, gdzie rośnie. Ks. proboszcz chcąc go wyniszczyć, zostawił raz to pole na pastwisko coś 2 lata, potem podorał płytko, zwlókł i zostawił przez lato, by owsik wszedł; rzeczywiście dość sporo go weszło. Potem znowu radlił i włóczył, by znowu nowy wszedł i tak uprawiał cały rok, następnie zasadził ziemniaki i zdawało się, że owsik już wszystek się wyniszczył. Gdy atoli na tem ziemniaczysku zasiał jęczmień, owsik ukazał się w takiej ilości, że razem z jęczmieniem się powalił i plon jęczmienia zniszczył. O swojem potomstwie też nie zapomniał, bo rosnąc ponad jęczmień, dojrzał i wysypał się, czekając znowu na przyjazne dla siebie warunki.

Mak polny występuje tylko na silnie nawożonych gruntach, gdy dla jakich powodów zboże chybi. Na gruntach jałowych nie pokazuje się. Tak samo perz rośnie na gruntach bujnych a na jałowych nie chce róść.

Na wszystkie chwasty najlepszy środek, by ziemię nie obsianą podorać bronami, zwlec a gdy się chwasty pokażą, znowu to samo powtórzyć. Jak się dopuści do zanieczyszczenia, najlepiej zasiać wykę lub lubin, i następnie głęboko zaorać. Najłatwiej można w ten sposób rolę wyczyścić.

W. Ł.

Z cyklu pod napisem: „Sonety Rzymskie"

przez

Kazimierza Lubeckiego

S. BAMBINO di ARACOELI.

(Dzieciątko Jezus na Kapitolu).

Jak perła Kapitolu, o Santo Bambino,
Jaśniejesz cudownością i sukienki bielą;
Jak kwiaty na processyi, tak perły Ci ścielą,
Albo, jak łzy wdzięczności, co radośnie płyną.

Jak cudowny kwiateczek nad ziemi doliną,
Kwitniesz, a na Twój widok serca się weselą;
I błyszczysz brylantami, jak rosy kąpielą:
To wota Twoich cudów, co w podziwie słyną.

Nad ogniste dyamenty jaśniejszy Klejnocie,
Uzdrawiającej woni balsamiczny Kwiecie,
W ołtarz w swym kryształowym cofasz się namiocie.

Lecz w niejednego serca pozostałeś świecie,
Tak stojąc w jego uczuć białości i złocie,
Jak na rzymskim ołtarzu, legendarne dziecię.

Dla zrozumienia powyższego wiersza podajemy prawdziwą wiadomość, odnoszącą się do statuetki przedstawiającej Dzieciątko Jezus, i dwa podania, które krążą pośród ludności rzymskiej.

W kościele Braci Mniejszych św. O. Franciszka przy Araceli, w kaplicy żłóbka Pańskiego znajduje się dzieciątko Jezus, zwane po włosku „Santo Bambino". Jest to figurka, którą w XVI. wieku jakiś zakonnik wyrzeźbił z drzewa oliwnego ogrodu. Figurka ta ma 60 centimetrów, jest ubrana w białą atłasową sukienkę, ozdobioną perłami. Od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli urządzają Jasełka i umieszczają tę figurkę na słomie. W Trzech Króli od godziny 4 po południu dzieci wszystkich stanów wygłaszają na wzniesieniu, wobec rodziców i licznych widzów, mowy, wiersze i dyalogi odnoszące się do Bożego Narodzenia. Osoby bardzo chore mają wielkie nabożeństwo do Dzieciątka (Bambino) i po przyjęciu Sakramentów proszą o przywiezienie statuy do domu. W tym celu przyjeżdża kapłan w karecie, z której zwieszają się ozdoby atłasowe, a lud rzymski klęka przed „Bambino" jakby przed Najświętszym Sakramentem. Zdarza się często, że chociaż lekarze zwątpili o wyzdrowieniu, chorzy otrzymują zdrowie przez wiarę w cudowną pomoc Dzieciątka Jezus.

Przytaczamy jeszcze dwa zdarzenia, które pobożny lud rzymski uważa za prawdziwe. Statuę Dzieciątka Jezus wykonał pobożny braciszek w Jerozolimie z drzewa oliwnego, a mając powracać do Rzymu, schował ją do skrzynki i wyrył napis: „Do konwentu aracelitańskiego". W czasie podróży powstaje burza, podczas której wyrzucają rozmaite przedmioty z okrętu do morza, a z nimi także wspomnianą skrzyneczkę. Zdawało się, że już na zawsze zginęła. Lecz w kilka dni, gdy braciszek przybył do Rzymu, spostrzeżono ową skrzyneczkę pływającą przy brzegach Tybru. Żeglarze starali się ująć skrzyneczkę, lecz ciągle wyślizgała się z rąk i dalej odpływała. Wreszcie zobaczyli napis „Do konwentu aracelitańskiego". Zawezwano przełożonego klasztoru, który z łatwością podjął skrzyneczkę. Otworzywszy ją, wydobył z niej suchą statuetkę. Od tego czasu wzrastało nabożeństwo u Rzymian do Dzieciątka Jezus (Bambino) i dotychczas trwa bez

przerwy. Pobożna rzymianka, żona księcia Salviati, prosiła w swej chorobie, ażeby przywieziono jej dzieciątko (Bambino), a chcąc je dłużej pozostawić, kazała podobne do niego wyrzeźbić i ubrane w kosztowną sukienkę do klasztoru odesłać. Lecz podstęp wkrótce został wykryty. Kiedy bowiem zakonnicy przybyli na jutrznię, dzwony, od nikogo nieporuszone, uroczysty odgłos wydawały, a przytem słyszano do drzwi stukanie. Przybiegają zdumieni zakonicy, a otworzywszy drzwi kościelne, widzą statnę najświętszej Dzieciny Jezusa (Santo Bambino) powracającą na swe ulubione miejsce do Araceli. To zdarzenie przyczyniło się jeszcze więcej do powiększenia nabożeństwa do świętej Dzieciny.

LIST.

Z Brzezia.

Jak z innych okolic, tak i z naszej, bardzo wiele ludzi wyjechało do Prus, do Saksów na robotę. Z samej parafii brzezkiej, liczącej około 5.000 głów, poszło co najmniej 500. W tej liczbie najwięcej jest młodzieży obojej płci, dosyć mężczyzn żonatych, a najmniej mężatek. Z młodzieży popochodzili i tacy, którzy bez tego zupełnie obejść się mogli, bo i w domu mieli co jeść i co robić. Niektórzy nie znalazłszy zajęcia, wrócili wśród wielkich trudności i nędzy. Kilku parobczaków z powrotem nie znając drogi i nie mogąc się rozmówić ze Szwabami, błądziło w jakimś ogromnym lesie aż cztery dni o głodzie i w zmęczeniu. Szczęściem spotkali tam leśnego, i ten zabrał ich do siebie, pożywił i odesłał napisawszy z rozkładem drogi kartkę po niemiecku, którą pokazywali po drodze przechodniom i tak się orjentowali. A ponieważ pieniędzy im brakło, więc wysłali naprzód jednego do swych domów po pieniądze, sami zaś tymczasem u jakiegoś Niemca przebywali, posługując mu w gospodarstwie. Wreszcie towarzysz niedoli przywiózł pieniądze na kolej. Wsiedli tedy i przyjechali aż do Chrzanowa. Stąd musieli znów iść pieszo, gdyż dalej na bilet nie wystarczyło. Jeden wśród tego ociemniał tak, że go musieli drudzy prowadzić. Prawda, że smutny obrazek? A czy on to jeden, pierwszy i ostatni? i czy się nie trafiają jeszcze o wiele smutniejsze? Ale ci, co zostali, zarabiają nie byle jako, skoro urząd pocztowy w Brzeziu wypłacił za miesiąc maj, sześć tysięcy kilka set koron, a za dwa dni tylko w bieżącym miesiącu, przeszło dwa tysiące koron przesłanych z zarobku do rodzin. Nie jeden czytelnik pomyśli sobie, kiwając głową: «To ładny grosz, ładny grosz!» Tak jest! prawda, że ładny! Ale ile on kosztuje! Ile trzeba stracić, by go zarobić! Ja gdy się nad tem zastanawiam, nie wiem dlaczego, ale nie mogę ognać się nie wesołej myśli, że on za drogo zapłacony, że nie wart tych ofiar, które się nań łoży. I cóż to za ofiary? Oto najprzód daje się zań pracę, a pracę bardzo ciężką, czy w kopalniach, czy w fabrykach, toć ona tam inną nie jest, a Niemiec też nie głupi leźć tam, gdzie gorzej i bardzo źle, skoro ma pod ręką «polskie bydlę». Pracują też nasi ludziska jak te woły robocze z przesiłkiem, krwawo, a nieustannie. Nie wiem, czyby im nie wystarczyło własnego chleba, gdyby tak u siebie pracowali. Choć prawda i to, że nie ma przyczem zarabiać w kraju. Żeby zdobyć ten pieniądz, trzeba narazić swą duszę, sumienie, cnotę i stanąć przeciw i działać przeciw przykazaniom Boga i Kościoła. W podobnem położeniu tak bardzo, a bardzo często znajdują się ci nieszczęśliwi! Wszak po większej części zdarza się, że raz lub dwa razy na półroku idzie taki robotnik do kościoła, a co tydzień, lub nawet codzień, odwiedza szynk. W każde święto, gdy przyjdzie kolej, musi robić. Do pijaństwa i do nieczystości tyle jest co krok sposobności! Najwięcej tam jest młodzieży, a jest do tych dwóch grzechów najbardziej pochopna. Niemcy jeden i drugi ułatwiają, a co okropniejsze — zmuszają czasem! Czy nie widzimy powszechnie prawie u powracających rozluźnienia obyczajów, utraty skromności i wstydu, ogólnego obniżenia poziomu moralnego? Ach! czy wobec tego nie kosztuje naprawdę zbyt drogo ów jeden i drugi tysiąc? Jakże głupim i bez żadnego zmysłu moralnego wydaje mi się p. Stapiński, który pisał przed rokiem czy dwoma, dobrze nie pomnę, w *Kurjerze Lwowskim*, że z wychodźtwa żadne złe naszemu ludowi nie grozi! Grosz ten muszą opłacić ceną godności osobistej nieraz. Znane to wszystkim, że Niemcy nazywają naszych ludzi jak i nas wszystkich Polaków «polskie bydło, polska świnia», że się obchodzą z naszymi robotnikami jak ze zwierzętami. I te biedaki wszystko to znoszą, chowają te obelgi w kieszeń, przyjmują je, pozwolą się poniewierać. Ach jak to boli, kiedy się słyszy opowiadania tych niewolników o takiem znęcaniu się nad nimi! Grosz ten nabywa się kosztem przykrości rozłączenia z rodziną, nieraz kosztem i zepsucia dobrych stosunków w małżeństwach. — Ot mąż chwyci się jakiejś bezwstydnej larwy i nie śpieszy się do domu, gdzie żona męczy się z drobnemi dziećmi przy gospodarstwie; lub znów córka psy pasie z kawalerem, zapominając o matce, wyglądającej miesiącami kilku choćby reńskich! Może to zbyt czarne, więc nieprawdziwe zapatrywania? Może i to być, — ale ja znam takie. I jeszcze jedna uwaga, czarna może jak i powyższe. Choć tyle pieniędzy do wsi galicyjskich przychodzi, przecież jakoś ich nie znać, gdzie one się podziewają? Mnie się zdaje, że się ich wiele marnuje, wydaje bez potrzeby, traci na jarmarkach, na targach, a przedewszystkiem po karczmach. Parobcy gdy wrócą z czemś w kieszeni, co niedziela wieczorem piją i śpiewają po nocach, zalecają się do towarzyszek podróży i do innych. Dziewczęta lubią kupować coraz to nowe szmaty, ubierają się coraz to bardziej zbytkownie. Nie wiem, jaka część zarobio-

nych pieniędzy idzie na pożytek. Nie dobrze nam biedakom podzielonym na trzy części i tyle! Żebyśmy się też poprawiać chcieli wobec Boga — ale podobno i do tego się nie mamy i nie zabieramy! A przecież uczynić to powinniśmy, jeśli chcemy, żeby nam było lepiej. *J.*

KRONIKA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe wyrównanie należytości. Wielu jeszcze dotąd zalega z prenumeratą. Szanowni Czytelnicy niech pamiętają, że my musimy regularnie co tydzień płacić za druk, papier, marki, wysyłkę i t. d. — a to kosztuje rocznie *tysiące złr.*

„Prawdę“ można w każdej chwili zaprenumerować.

Mamy w zapasie wszystkie numera od Nowego Roku. Nowym pronumeratorom dajemy na żądanie piękną książeczkę za darmo.

Wielki pożar. Z Sokala donoszą, że dnia 29 z. m. o godzinie 3 popołudniu powstał z nieznanej przyczyny pożar w domu Arona Flanza i w przeciągu paru godzin zniszczył około 200 domów. Dopiero koło godziny 11 w nocy płomienie przygasły i tylko dymy unosiły się nad pogorzeliskiem. Około 3.000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Pożar pozbawił mienia i dobytku około 600 rodzin. Szkody przenoszą kwotę pół miliona koron. Place i ulice są zawalone meblami i sprzętami. Tabory pogorzelców koczują pod gołem niebem. Zgliszcza jeszcze tleją. Wielka synagoga pali się wewnątrz, a dym bucha przez okna

W sprawie kalwaryjskiej. Z Wadowic nadesłano nam list, w którym korespondent żali się na drożyznę chleba w czasie odpustów. Przyczynę zaś tego widzi w wygórowanych poborach, jakie gmina i dzierżawca klasztorny ściąga od przekupniów. Od fury z chlebem trzeba zapłacić 10 koron. Nadto gmina pozwala niektórym przekupniom rozkładać swoje kramy na drogach, co wielce utrudnia pątnikom odbywanie procesyi. A wreszcie domaga się naprawy gościńca prowadzącego do klasztoru, na którym można się utopić w błocie, jeżeli jest czas słotny. Uwagom powyższym przyznajemy najzupełniejszą słuszność i wstydzimy się, ile razy wspominamy na te nieporządki kalwaryjskie. Kalwaryę nawiedzają rok rocznie setki tysięcy pątników i zawsze do niej śpieszyć będą. Słuszną jest przeto rzeczą, ażeby w czasie odpustów przestrzegano wzorowego porządku, a także, aby pątników niedozwolono wyzyskiwać i zagwarantowano im choćby jaką taką wygodę. Zwracamy się przeto z uprzejmą prośbą do Zarządu gminy jak też i Przełożonego klasztoru, czcigodnego O. Podworskiego, aby korespondencye, nadsyłane nam w sprawie nieporządków w Kalwaryi, wzięli pod rozwagę i żądania w nich zawarte uwzględnili.

Święcenia kapłańskie. Ks. kardynał Puzyna udzielił w dniu 30 czerwca b. r. święceń kapłańskich w katedrze na Wawelu. Święcenia otrzymali: Stanisław Bachorz z Krakowa, Stanisław Kiszka z Dolnej Wsi, Władysław Kwiczała z Tarnowa, Konstanty Łabędź z Makowa, Andrzej Moliński z Żywca, Ludwik Płonka z Wadowic, Władysław Polony z Wadowic, Jan Sadowski z Witanowic, Antoni Świątek z Choczni, Karol Szymczykiewicz z Krakowa, Franciszek Wiśniewski z Dybowca, Marcin Zdebski z Brzezowy. Ze zgromadzenia XX. Misyonarzy otrzymali święcenia: Wiktor Bieniasz, Franciszek Bączkiewicz, Zygmunt Bielawski, Eugeniusz Kołodziej, Łucyan Lech, Maksymilian Sołtysik, Zygmunt Truszkowski, Andrzej Zabrzeziński.

Straszna eksplozya. We fabryce nabojów wojennych i myśliwskich pod Paryżem nastąpił okropny w skutkach wybuch. Widok, jaki się przedstawia na miejscu katastrofy, jest przerażający: trupy okropnie zeszpecone i poszarpane zalegają plac, na którym walają się oddzielne części ciał nieszczęśliwych ofiar. Ranni leżeli wśród szczątków budynków i maszyn, wysadzonych w powietrze odłamów murów, zalewając je obficie krwią, sączącą się z ich ran; wołali rozpaczliwie o pomoc lub charkotali w ostatnim wysiłku zmiażdżonych piersi. Trup pewnej kobiety przecięty był na pół, inna miała odciętą głowę, a inną znaleziono na dachu o 10 metrów odległego. Ogółem zginęło 17 osób, a rannych leczy się również 17.

Wstydzić się trzeba. Czytamy w gazetkach katolickich zachętę, aby kupować u chrześcian, a omijać handle, karczmy i sklepy żydowskie. W ten sposób możnaby rugować z pomiędzy naszego społeczeństwa tych ludzi pełnych szacherstw, krętactw i wyzyskiwaczy naszego narodu. To samo słyszymy w kościołach, jak nasi pasterze duchowni z ambon zakazują wdawać się z żydami. Lecz na cóż się to wszystko przyda, skoro znajdują się już nie powiem parszywe owce, które się trzymają hałatów żydowskich, lecz nawet sami pasterze duchowni i wójcia popierają handel żydowski, chociaż jest pod ręką sklep katolicki. Być może, że takich kapłanów jest mało, lecz przecie choć jeden jest pewnie. W takiej parafii nie może się utrzymać sklepik katolicki, gdyż lud, widząc że ich przewodnicy trzymają z żydami, chętnie garnie się do nieprzyjaciół swej wiary i przesiaduje w karczmie od rana do wieczora. Tak być nie powinno. Jeżeli księdzu proboszczowi nie podoba się coś w sklepie katolickim, powinien żądać, ażeby katolicki sklepikarz to usunął lub towar potrzebny sprowadził, lecz niegodzi się bez powodu omijać katolika, a popierać żyda. Wójcia powinni postępować tak, jak czcigodny Jakób Nadolnik, naczelnik gminy Gwoździec w powiecie krakowskim. W domu swym, w którym macie kancelaryę, chętnie przebywajcie, a nie brzękajcie kieliszkami u żyda od rana do wieczora. Wtedy o was potomni z chlubą będą wspominali, a nawet za życia cześć oddadzą, jak wspomnianemu wójtowi z Gwoździca.

A teraz odzywam się do was drodzy bracia Jarzyno i Rolniku, którzy jakoś zaniedbaliście pisać listy do kochanej „Prawdy“. Ty Jarzyno o miłości ojczyzny, ty zaś Rolniku o stosunkach gospodarskich podług teraźniejszego czasu. To wszystko, o czem pisaliście, było świętą prawdą, a ja lubiłem czytać. Czyście bracia pomarli, czy na ludowców przeszli, żeście przestali podawać ludowi dobre nauki zachęcające go do czytania? Obudźcie się z letargu a weźmijcie się do dzieła! Kto więcej rozumie, niech nieumiejącego poucza, bo na raz nic się nie da zrobić, lecz powolną i wytrwałą pracą.

Wasz brat od pługa
pozdrawia Was serdecznie.

Palczowice. Każda klęska, czy od ognia, czy od wody pochodzi, wzrusza nas i do litości pobudza. Lud nas cierpliwie znosi dopuszczenie Boże, ale każdą krzywdę od ludzi boleśnie odczuwa. W czasie ostatniej powodzi znowu Skawa w niejednej gminie szmat urodzajnej ziemi zdarła, a kamieniec goły zostawiła. Boli to ludzi, ale więcej jeszcze to, że władze podatkowe, pomimo przedstawień, nie chcą sprawiedliwie sobie postępować. Ponieważ przed laty, kiedy była klasyfikacya gruntów, była tam, gdzie dziś sam szuter, rola pierwszej klasy, więc biednemu chłopkowi każą płacić ze szutrowiska taki sam podatek jak i dawniej, kiedy była rola, i jeszcze więcej. Kiedy zaś rozchodzi się o wypłacenie ceny

gruntów zabranych pod kolej Trzebinia-Skawce, to się ludzie doprosić nie mogą. Niemałe też szemranie wywołuje między ludźmi wiadomość o zaprowadzeniu kanałów łączących Dunaj z Wisłą, ludzie mówią sobie: Mają Dunaj do Wisły sprowadzić. Mówią sobie: Już nas teraz z powodu mostu w Okleśnej znacznie więcej topi, to gdy jeszcze Dunaj do Wisły sprowadzą, to już nas do krzty dziadami zrobią. Posłowie z panów wielkich, adwokatów, panów z miast umieją bronić swoich interesów, ale za chłopską biedą to ani ci się nie ujmą, którzy tyle przy wyborach obiecywali, aby chłopi na nich swe głosy oddali.

Przypisek Redakcyi. Przeczytajcie co napisaliśmy o drogach wodnych w ostatnim numerze, a przekonacie się, że łączenie rzek przyniesie wielkie korzyści chłopom. Albowiem przez 20 lat będzie zarobek przy budowie kanałów, a przedtem odbędzie się regulacya rzek, którą zapobiegnie się wylewowi.

Nauczyciel ludowy a robota ludowców i żydów. Pewien nauczyciel został wynagrodzony dyplomem zasługi, który mu przyznało Towarzystwo oświaty ludowej. W liście swym, w którym dziękuje Towarzystwu oświaty za uznanie dla jego pracy, tak się odzywa: „Praca moja (czuję to sam) nie jest o tyle wydatna, jak sobie z góry zakreśliłem, rozpoczynając ją. Jest bowiem wiele czynników stojących na zawadzie i tamujących rzetelną oświatę ludowi. Mianowicie pierwszy jest żydowska karczma. Przeto należy wyjednać taką ustawę, któraby w naszym kraju wyrugowała ze wszystkich szynków wyznawców mojżeszowych, a w miejsce tych powstały gospody chrześciańskie połączone z czytelniami. Albowiem karczma żydowska jest źródłem wszelkiego złego i zaporą do zamykania drzwi przed oświatą ludu.

Drugie złe to jest ta kasta niepowołanych socyalistycznych ludowców — apostołów. Ileż to złego ci apostołowie między ludem nasieją. Tam bowiem ciągle zaszczepia się nienawiść jednej warstwy ludności przeciw drugiej. Kierownik n. p. takiej czytelni dla ludu ma ciągle z tymi prądami do walczenia, musi różne a niedorzeczne twierdzenia zbijać i pokonywać, co nie jest rzeczą łatwą ani przyjemną.

Ostrzeżenie. Józef Caputa i Jan Binda z Lipowej zamówili przed niejakim czasem sieczkarnię u agenta firmy Kratky z Przerowa na Morawie. Wedle umowy zapłacili ratami całą należytość. Tymczasem Kratky domagał się jeszcze kilku reńskich i zaskarżył ich do sądu w Przerowie. Pozwani udali się na termin do Przerowa. Gdy tylko tam przybyli, Kratky zwrócił im koszta podróży i prosił, żeby do sądu nie chodzili, bo to tylko pomyłka. Takich „pomyłek“ dopuszcza się Kratky setkami, a biedni ludzie nasi pozwani do sądu w Przerowie, nie chcąc podejmować dalekiej drogi, płacą żądaną kwotę — mimo przekonania, że nic nie winni.

Moglibyśmy przytoczyć na to dość przykładów. Dlatego ostrzegamy czytelników przed agentami fabryki maszyn gospodarczych firmy Kratky w Przerowie.

Z powiatu Bialskiego. Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus! Jednym z najwięcej zaludnionych, przemysłowych powiatów w Galicyi, to powiat Bialski. Lud tu pracowity, trzeźwy, dosyć majętny, trudni się przeważnie rolnictwem i gospodarzy w niektórych gminach wzorowo, biorąc przykład z dworów niemieckich, których jest kilka w okolicy; w miastach tylko bliżej Białej położonych prawie połowę ludności stanowią robotnicy pracujący w fabrykach w Białej. Plamą tego powiatu było, a poczęści jest, że tu było gniazdo Stojałowczyków, z gmin Bestwina, Jawiszowice, Janowice, Kaniów rozchodziły się fałszywe nauki Stojałowskiego, jakby jakiego proroka, po całym powiecie, dopóki nie poznano się na nich, że to blagiery, którzy wiele obiecują, a nic dla ludu nie robią, podobni do owej krowy, co wiele ryczy a mało mleka daje. Tumaniono po prostu ludzi, obiecując gruszki na wierzbie, jako to zniesienie podatków, uwolnienie od wojska synów włościańskich, podziału lasów dworskich i t. d., a mistrzem zaś w obałamuceniu włościan był i jest poseł Kubik, który nic innego nie nauczył się od Stojałowskiego jak tylko obłudy i agitowania i przypisywania wszystkiego sobie, cokolwiek w Radzie państwa czy w Sejmie ku poprawie doli włościan uchwalonem zostało; chociaż nic innego w Radzie państwa nie robi, jak się to można przekonać, jak tylko ze socyalistami podpisuje interpelacye lutrom niemieckim przeciwko religii, aby się swoją głupotą poszczycić. Będąc obecny przy ostatnich wyborach do Rady państwa, widziałem jak ten lud chciał go już odepchnąć od siebie, mimo, że przez cały okres czasu przed wyborami niczem innem się nie trudnił, jak tylko jeżdżeniem po gminach i żebraniem i prośbą i groźbą i obiecankami dla siebie głosów — ale nie wieleby mu to było pomogło, gdyby w powiecie był choć jeden chłop, na któregoby włościanie głosy swoje oddać mogli. Poseł Sejmowy, Kramarczyk, prawdziwy obrońca włościan, który cicho bez krzyku, bez hałasu i rozgłosu bardzo wiele pracuje w Sejmie, o czem się ze sprawozdań sejmowych każdy przekonać może, kandydować nie chciał; Janeczko, kontrkandydat Kubika jedyny, profesor szkoły leśniczej ze Lwowa jako wcale w powiecie nie znany, nie mógł mieć żadnych szans, dlatego było do przewidzenia, że Kubik przejdzie, ale zdaje się — i daj to Boże! — po raz ostatni! Z gmin, koło Oświęcimia położonych, jak z Monowic, Dworów, Osieka, gdzie lud więcej rozumny i wykształcony, ani jeden mu głosu nie dał, tylko wyborcy z gmin, gdzie się roi od Stojałowczyków, jak Bestwina, Bielany, Grojec, Jawiszowice i t. d., ci prawie wszyscy mu głosy oddali, chociaż i tam uczciwi ludzie zaczynają przychodzić do przekonania, że trzeba sobie szukać na posłów chłopów uczciwych, którzyby nie wiele obiecywali a za to więcej robili, i chłopów rozumnych a nie tumanów nic nie umiejących. Chociaż i szkoda tego Kubika, bo był to chłop rozumny, a prowadzony przez kogo inuego, a nie przez Stojałowskiego, mógłby wiele w powiecie zrobić, ale Stojałowski zniszczył go moralnie i materyalnie — moralnie, bo go zepsuł, nauczył go obłudy, wydarł mu ze serca, co człowiek ma najdroższego na świecie, to jest wydarł mu wiarę — zrobił go socyalistą — zniszczył go materyalnie, bo Kubik z chłopa dość możnego, bo posiadającego piękny kawałek pola i mającego rzemiosło w rękach (stolarstwo), przez politykę zeszedł na nędzarza i biedaka, tak, że gdyby nie te 10 złr. dziennie płacy poselskiej, to dzieci jego nie wieleby miały w domu jeść.

W czerwcu b. r. ukonstytuowała się w powiecie tutejszym nowa rada powiatowa, wybierając marszałkiem adwokata z Wadowic Łazarskiego, właściciela Witkowic obok Kęt, a zastępcą jego niemca Lucasa, burmistrza miasta Białej. Po Łazarskim wiele się spodziewać można, raz, że Polak, a po drugie, że to człowiek energiczny, obudzi więc ze snu radę powiatową bialską i nie pozwoli rządzić samowładnie w radzie ani sekretarzowi, ani inżynierowi żydowi Katrowi. Co do Lucasa wyboru, to ubolewać na tem należy, że to niemiec, ale dziwić się niema czemu, bo niemcy mają w radzie powiatowej więcej głosów; gdyby byli włościanie postępowali roztropnie i postawili kandydaturę na wiceprezesa posła Kramarczyka, ten byłby przeszedł, bo jego i niemcy poważają, ale kandydatura Grygerca z Bestwiny była nieszczęśliwa, a nawet niemożebną, nie chcę poruszać dlaczego, aby nie wywołać zgorszenia. *J. H.*, czytelnik „Prawdy“.

Przypisek Redakcyi. Że polityka ks. Stojałowskiego sprowadziła wielu na błędne drogi, o tem byliśmy przekonani, sądzimy jednak, że zwrot ku lepszemu i praca zbożna kapłana-przewódcy mogłaby wiele zgorszeń naprawić.

ODEZWA.

Wielki pożar, który w dniu 11-go maja b. r. zniszczył miasteczko Oleszyce i przyległą wieś Oleszyce stare wraz z Oleszycką Wolą, nie oszczędził także Domu Bożego. Dach na kościele i dzwonnicy spłonął doszczętnie, jeden dzwon spadł na dół, a wnętrze kościoła bardzo zniszczone. Kościół wraz z dzwonnicą był wprawdzie zaasekurowany na 5.900 złr., ale Towarzystwo asekuracyjne krakowskie przy likwidacyi oszacowało szkodę tylko na 2.565 złr. 50 ct. Wszelkie przedstawienia, że szkoda jest znacznie większą, na nic się nie przydały. Wypłacono tylko 2.565 złr. 50 ct., tymczasem odrestaurowanie spalonego kościoła, będzie kosztowała około 6.000 złr. Na pomoc ze strony parafian nie można liczyć, gdyż oni w najznaczniejszej części przez pożar stracili całe swoje mienie i nie są w stanie własnemi siłami kościoła odbudować. Wznoszą więc błagalne dłonie, — pukają do serc litościwych i proszą o dopomożenie im w odbudowaniu Domu Bożego. W kościele Olszyckim znajduje się otoczony zawieszonemi wotami obraz Najśw. Panny Maryi Łaskawej, która od wielu lat uciekającym się do Niej, śpieszy z pomocą i ratunkiem. Otóż zanosić oni będą gorące modły do Tej Matki Najśw. i błagać Ją o pociechę, pomoc i łaskę dla tych, którzy ofiarami swojemi dopomagają im do odrestaurowania Jej przybytku. Równocześnie nadmienia się, że kościół w Oleszycach, to zabytek z początku XVI-go stulecia; przeszedł rozmaite koleje! W czasie szerzenia się protestantyzmu w Polsce, zawładnęli nim innowiercy, którzy wypędziwszy katolickiego kapłana, przez kilkadziesiąt lat w nim gospodarowali; wytrzymywał napady Turków, Tatarów, Szwedów i Kozaków. Jako ciekawy okaz z owych czasów, pozostały jeszcze między sklepieniem a dachem otwory, służące niegdyś jako strzelnice do obrony przed nieprzyjacielem.

Łaskawe ofiary, choćby najdrobniejsze, uprasza się przysyłać na ręce ks. Ludwika Swadowskiego, dziekana i proboszcza w Oleszycach.

Pogorzelcy-Polacy z Oleszyc, Oleszyc starych i Oleszyckiej Woli.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. S. z Jodłowy. Wydruknjemy. Prosimy o więcej, lecz o ile możności krótkich artyknłów.

Z listu pod tytułem: „Trzeba zwalczać ludowców“ skorzystamy, jeżeli podacie nazwiska tych, którzy słyszeli bluźnierstwa zuchwałego lndowca. Nazwisk nie będziemy drukowali, lecz potrzebnjemy ich dla wyświetlenia sprawy. Prosimy przynajmniej o jeden podpis.

W. M. w Piechotach. Wiersza nie wydrukujemy, gdyż mógłby bardzo rozjątrzyć osobę, której niecne życie opisuje, a nie poprawiłby nikogo.

Zarząd szkoły w Brzozowej. Za ogłoszenie należy nam się 1 korona 20 halerzy.

Ceny targowe.

W Krakowie 2 lipca.

Pszenica biała 8·20—8·50 kor., czerw. 8·10—8·40 k., żółta 8·10—8·40 k.; żyto 6·85—7·50 k.; jeczmień browar. 6·20—6·50 k., jęczmień na kaszę 5·85—6·10 kor.; owies 7·00—7·45 k. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

7. Niedziela, 6 po Ś. Estery. — 8. Poniedziałek, Elżbiety król. — 9. Wtorek, Anatolii. — 10. Środa, Amalii, 7 br. śp. — 11. Czwartek, Pelagii p. — 12. Piątek, Jana Gwalb. — 13. Sobota, Małgorzaty p.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.